

# WSPÓLNOTA I ZMIANA. DWUGŁOS O PRZECIW-HISTORII

**Maria SOLARSKA, Maciej BUGAJEWSKI**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

## ABSTRACT

### COMMUNITY AND CHANGE. TWO VOICES ABOUT COUNTER-HISTORY

In this article the authors raise the question of how to understand the concept of counter-history. In addition, the authors deal with the relationship between counter-history and historiography. In the first part of the text, *Counter-history and the construction of the community*, Maria Solarska refers to the difference between the legal-philosophical discourse and the historico-political discourse, the difference worked out by Michel Foucault. The second part of the text, *Historiography as a form of counter-history*, Maciej Bugajewski refers to Walter Benjamin's *On the concept of history* and analyzes the counter-history as a practice of change in real history.

## KEYWORDS:

Historiography, counter-history, Michel Foucault, Walter Benjamin.

W przedstawianych niżej rozważaniach zastanawiamy się, w jaki sposób rozumieć obecne we współczesnej debacie humanistycznej pojęcie „przeciw-historia” oraz w jakim kontekście problemowym warto je rozważać. W szczególności zajmuje nas relacja między przeciw-historią i historiografią, rzutuująca na zadania historii historiografii.

W pierwszej części tekstu, *Przeciw-historia a budowa wspólnoty*, Maria Solarska wypracowuje sposób rozumienia terminu „przeciw-historia” nawiązujący do rozważań Michela Foucault na temat różnicy między dyskursem filozoficzno-prawnym i historyczno-politycznym. Zaproponowany przez autorkę szkic daleko wykracza jednak poza problematykę foucaultowskiego rozróżnienia. W kolejnych krokach autorka najpierw interpretuje dyskurs historyczno-polityczny jako określoną formę przeciw-historii, następnie odnosi się (w pewnej mierze krytycznie) do rozpowszechnionej współcześnie propozycji, by przeciw-historią określać różnorodne niehistoriograficzne interpretacje przeszłości, by w finalnej fazie rozumowania wyrazić potrzebę wypracowywania takiej opowieści o przeszłości (przeciw-historii w trzecim znaczeniu, proponowanym przez Solarską), która mogłaby się przyczynić do budowy wspólnoty historycznej opartej na takich wartościach, jak prawda, równość, wolność i solidarność. Autorka wierzy, że postulowany rodzaj przeciw-historii mógłby zerwać z typami stronniczości charakteryzującymi dyskursy filozoficzno-prawny i historyczno-polityczny.

W drugiej części tekstu, *Historiografia jako forma przeciw-historii*, Maciej Bugajewski, nawiązując do *O pojęciu historii* Waltera Benjamina, wypracowuje rozumienie przeciw-historii jako praktyki dążącej do zmiany w przebiegu realnej historii. W ujęciu autora historiografia staje się jedną z form rozumianej w ten sposób przeciw-historii, jeśli włącza się do działania mającego na celu przeprowadzenie zmiany w historii, to znaczy, gdy przeciwstawia się projektom przyszłości implikowanym w formach zapomnienia ukonstytuowanych w ramach dotychczasowej historii. Zapomnienie i historiograficzna przeciw-historia wyznaczają również teoretyczne ramy badań z zakresu historii historiografii.

W naszych rozważaniach – skomponowanych na dwa głosy, których nie zamierzamy scalać do jednego – pojęcie przeciw-historii mieni się wielością znaczeń, ale właśnie takie (nie tyle nieokreślone, lecz raczej wieloznaczne) wydaje nam się cenne dla myślenia o przyszłości wspólnoty, budowanej wciąż od nowa w sytuacji nieuchronnego splotu ciągłości i nieciągłości w historii, na fundamencie określonych wartości, które zdają się wciąż posiadać zdolność do oświetlania dróg jeszcze nie znanych.

## PRZECIW-HISTORIA A BUDOWA WSPÓLNOTY

Michel Foucault nazywa przeciw-historią formę historii właściwą dla dyskursu historyczno-politycznego. Jest to typ opowieści o rzeczywistości minionej, który różni się od dyskursu historycznego zarówno celem, jak i miejscem podmiotu mówiącego. W obu przypadkach rola opowieści historycznej jest konstytutywna dla całości przedstawianego obrazu świata w dwóch, wskazywanych przez Foucaulta jako zasadniczych, sposobach jego ujęciach – dyskursie filozoficzno-prawnym i dyskursie historyczno-politycznym<sup>1</sup>.

Pierwszy z nich można scharakteryzować jako pomijający relacje władzy poprzez ich opisanie jako zastanego stanu rzeczy, istniejącego w sposób obiektywny, niezależny od woli zachowania potencjalnie uprzywilejowanej pozycji. Mamy zatem przedstawienie porządku rzeczy i relacji w jego ramach, jednak te ostatnie nie mają charakteru historycznego, nie są relacjami władzy ustanawianymi w określonych praktykach społecznych. Opisany porządek jest wynikiem przedspołecznego ustalenia tożsamości działających podmiotów i relacje między nimi są pochodną właściwego im statusu.

Druga ze wspomnianych opowieści przyjmuje odmienne założenia. Relacje władzy są tu tymi, które ustanawiają podmioty i ich statusy wynikają z działań realizujących dominację lub opór wobec niej.

Obie opowieści odnoszą się do działania w rzeczywistości współczesnej wobec ich powstania, jednak rzeczywistość ta jest widziana jako obowiązująca ze względu na jej wcześniejsze ustanowienie. Innymi słowy, rzeczywistość aktualna jest legitymizowana przez minioną, a dokładniej opowieść o tym, jak było wyznacza ramy tego, jak jest. Realizowana jest w ten sposób zasadnicza cecha kultury europejskiej jako historycznej poprzez współzależność w jej ramach przeszłości, terażniejszości i przyszłości.

Zauważmy, że ta ostatnia – przyszłość – jest postrzegana jako konsekwencja działań podejmowanych w terażniejszości, ale także jako możliwość stanu innego niż zastany. Zatem możliwość zmiany, zaistnienia czegoś innego niż jest lub było charakteryzuje historyczność, która nie jest skierowana tylko ku przeszłości, ale także ku przyszłości<sup>2</sup>.

W przypadku dyskursu filozoficzno-prawnego odwołanie się do historyczności można określić jako dwuznaczne – zmiana widziana jest jako doprowadzająca

<sup>1</sup> M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, Warszawa 1998, szczególnie: Wykład z 21 stycznia 1976 i Wykład z 28 stycznia 1976.

<sup>2</sup> J. W. Scott, *Po historii?*, [w:] *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych (Antologia przekładów)*, red. E. Domańska, Poznań 2002, s. 207-234.

do stanu obecnego, ten zaś w przyszłości ma być utrzymywany a nie zmieniany. Przyszłość jest tu znoszona jako trwająca teraźniejszość, ponieważ przeszłość, jako ją legitymizująca, jest ważna o tyle, o ile zawiera już jej zasadnicze cechy. Przeszłość nie jest tu innością teraźniejszości, ale jej podobieństwem. Jest sceną, której ramy są określone ponadczasowo, na której zmieniają się aktorzy, ale nie zmieniają się odgrywane przez nich role i odgrywana sztuka.

Dyskurs historyczno-polityczny demaskuje uniwersalność dyskursu filozoficzno-prawnego jako fałszywą, umieszczając teraźniejszość w relacji inności wobec przeszłości i przyszłości. Rozpoznaje teraźniejszość jako ufundowaną na fałszywej wizji przeszłości. To ona, jako inna od porządku panującego, jest też źródłem nadziei na odmienną od niego przyszłość.

Przeciw-historia, tak samo jak historia, dąży do bycia uznana za dyskurs prawdziwy. Ta legitymizacja prawdziwościowa jest niezbędna dla możliwości oddziaływania opowieści historycznej na rzeczywistość. Wyróżnione dwa typy opowieści historycznej w odmienny sposób jednak uprawomocniają swą prawdziwość.

Podmiot wypowiadający obraz świata w dyskursie historycznym (w ramach dyskursu filozoficzno-prawnego) przyjmuje pozycję zewnętrzną wobec przedmiotu swego opisu. Prezentuje się jako niezaangażowany w świat opisywany i w ten sposób jego opis aspiruje do bycia obiektywnym przedstawieniem stanu rzeczy, nie uwikłanym w stronniczość wynikającą z reprezentowania określonych interesów (właściwych opisywanemu światu) przez opisującego.

Podmiot wypowiadający obraz świata w dyskursie przeciw-historycznym (w ramach dyskursu historyczno-politycznego) przyjmuje pozycję bycia częścią przedmiotu swego opisu. Pozwala mu ona na demaskację zastanego opisu rzeczywistości, legitymizowaną opowieścią historyczną, jako stronniczego – jako będącego opowiedzeniem się po jednej ze stron, wbrew deklaracjom o niezaangażowaniu. Jednocześnie, to właśnie zajęcie stanowiska w ramach relacji władzy ma być tym, co zapewnia prawdziwość opowieści przeciw-historii. O ile jednak stronniczość dyskursu historycznego to opowiadanie dominujących, to stronniczość dyskursu przeciw-historii ma być głosem zdominowanych i to takich, którzy nie godzą się ze swą sytuacją.

Dyskurs historyczny jest zatem dyskursem władzy, służy do jej umacniania i utrwalania. Rozpoznanie tej stronniczości możliwe jest dzięki dyskursowi, który jawnie eksponuje swoją stronniczość. W tym świetle mamy zatem do czynienia z dwoma stronniczymi dyskursami opowiadającymi o rzeczywistości minionej (i na niej opierającymi opowieść o porządku otaczającym), tyle że ich stronniczość wynika z odmiennych pozycji w relacjach władzy. Obie opowieści aspirują do bycia

prawdziwymi, jednak odwołując się do odmiennych uzasadnień. Historia okazuje się więc tak samo stronnicza, jak przeciw-historia, tyle że reprezentuje interesy grupy dominującej. A zatem prawdziwość jej opowieści wynika tak samo z zajmowanej pozycji, jak w przypadku przeciw-historii, tyle że siła jej oddziaływania jest pochodną uprzywilejowanej pozycji opowiadających.

Ale czy możliwe jest utrzymanie spójności wspólnoty opowiadając o niej w jawnie stronniczy sposób? Wobec porządku, który wprost głoszony jest jako słuszny, ponieważ służący interesom jednej grupy kosztem drugiej (drugich), zasadnie można spodziewać się buntu i chęci jego zburzenia przez tych, którzy odczuwają swą sytuację jako niesprawiedliwą. Jest to stan, w którym utrzymanie wspólnoty jest niemożliwe inaczej niż przemocą, ponieważ nie mamy do czynienia ze wspólnotą, ale z dwoma walczącymi ze sobą grupami. Celem ich walki nie jest też ustanawianie całości, ram w których mieściłyby się interesy obu, ale narzucenie swojej woli drugim, podporządkowanie jednych drugim<sup>3</sup>.

Do ustanowienia wspólnoty potrzebna jest opowieść, która jawi się jako obejmująca jednych i drugich; opowieść, która nie ujmuje relacji jednych i drugich jako walki, ale jako działania we wspólnym celu. Taka opowieść, która niekoniecznie znosi spór, konflikt, niezgodę, ale która tworzy dla nich takie ramy, w których pozwalają one na wspólne bycie a nie na dążenie do eliminacji jednej ze stron. Jakie jednak są możliwości stworzenia takiej opowieści wobec demaskacji uniwersalizującej jej formy jako w rzeczywistości stronniczej?

Opowieść przeciw-historii jest wypowiedziana z pozycji zdominowanych, kwestionujących ją jako niesprawiedliwą i domagających się jej zmiany. Mówią oni: „Rozpoznajemy swą sytuację jako zdominowanych wbrew opowieści, która neguje nasze podporządkowanie, nie opisując go jako takie, ale jako naturę rzeczy. Uważamy nasze podporządkowanie za niesprawiedliwe, domagamy się zmiany naszej pozycji.” Ale czy zdominowani domagają się zmiany relacji władzy czy zmiany dotychczasowych pozycji w nich zajmowanych? Czy zdominowani chcą stać się dominującymi czy chcą zmienić relację dominacji, ustanawiając nową, równościową?

Prawdziwość opowieści zdominowanych i jej moc demaskatorska bierze się z pozycji, z której jest wygłaszana – uciskani protestują wobec niesprawiedliwej sytuacji, w której się znaleźli. Warte zwrócenia uwagi jest tu odniesienie legitymizujące postulowaną zmianę. Jest nim określone pojmowanie sprawiedliwości i odstępstwo od niej stwierdzone przez zdominowanych. Odrzucają oni koncepcję „naturalnego porządku rzeczy”, który sprawia, że jedni są stworzeni do panowania nad drugimi.

<sup>3</sup> Foucault pokazuje stworzenie tej jednoczącej opowieści poprzez zwycięstwo dyskursu filozoficzno-prawnego (w historii przekształcenia dyskursu walki ras w dyskurs rasistowski).

Zdają się za to odwoływać do myślenia o „urodzeniu się wszystkich ludzi jako równych i wolnych”, bowiem niesprawiedliwość ich położenia wynika z przekonania, że są tacy, jak ci, którzy panują, a jednak z panowania (również nad sobą) są wykluczeni.

Zasadniczym odniesieniem dla opowieści zdominowanych – jej prawdziwości i potencjału krytycznego – jest zatem zespół wartości podzielanych przez daną społeczność. Także przez dominujących, gdyby bowiem tak nie było, nie zadawałoby sobie oni trudu legitymizacji swej pozycji poprzez jej ukrycie. Dyskurs filozoficzno-prawny historii nie przekonuje przecież o tym, że określona grupa ma przewagę nad inną (innymi) dlatego, że jest silna, dysponuje aparatem przemocy mogącym wyegzekwować swoją władzę, ale przekonuje, że realizuje porządek rzeczy niemający u swych podstaw niesprawiedliwości. Uniwersalizująca moc tej opowieści ma także za cel ukazanie tegoż porządku jako właśnie sprawiedliwego, jako tego, którego nie można oskarżać o niesprawiedliwość, bowiem nie realizuje interesów określonej grupy, ponieważ wynika z rozstrzygnięć uprzednich wobec jej powstania.

W takim ujęciu odniesieniem dla ujmowania określonych opowieści jako prawdziwych, są z jednej strony wartości, które można przypisać danej wspólnotcie jako wspólnotcie właśnie; a z drugiej strony, doświadczenie należących do tej wspólnoty. To ostatnie może być wypowiedziane poprzez przywołanie poczucia wspólnoty odwołującego się do podzielanych emocji (np. poczucia krzywdy) lub poprzez przywołanie określonego stanu rzeczy (ujmowanego jako faktyczny, rzeczywisty) i poddanie go ocenie, wartościowaniu.

W odniesieniu do historiografii i jej historii można powyższe kwestie dostrzec m.in. w relacji między opowieścią historiograficzną (nauką historyczną) a innymi opowieściami o przeszłości. Jest ona czasem ujmowana jako relacja historii i przeciw-historii właśnie. Porównanie to warte jest zastanowienia, ponieważ zdaje się nierzadko funkcjonować w nieco uproszczonej formie: historiografia – to dyskurs historii, dyskurs władzy, opowieść legitymizująca porządek istniejący; wszelkie inne opowieści o przeszłości, szczególnie niebędące wytworem poznania charakteryzującego (naukowe) badanie historyczne to przeciw-historia – oddzielna opowieść demaskująca prawdę ukrywaną przez historiografię.

Powyższe zestawienie jest nieco karykaturalne i retorycznie wyostrome, jednak o tyle zasadne, że wydaje się, iż często pojęcia „historii” i „przeciw-historii” występują nie tyle jako terminy użyteczne dla analizowania opisywanych zjawisk, ale raczej jako etykiety je wartościujące. Wartościowanie to bierze się z przyjęcia perspektywy zakładającej, że owa historiografia – oficjalna opowieść prawdziwa o rzeczywistości minionej – ma za swą podstawę funkcję legitymizowania i wspierania grupy dominującej.

Z kolei, inne opowieści o przeszłości mają być wolne od tego uwikłania i mają być głosem wykluczonych domagających się uznania swej podmiotowości. Są zatem z etycznego rozstrzygnięcia prawdziwsze niż oficjalne opowieści – odcinające się od bycia emocjonalnymi, wyrażającymi głos konkretnych grup lub jednostek.

Opowieść historiografii ma być opowieścią wspólnoty, a nie poszczególnych grup nań się składających. Jest jako taka możliwa o tyle, o ile rozpoznaje wartości dla tej wspólnoty konstytutywne i w odniesieniu do nich jest tworzona. Dla kultury europejskiej wartościami tymi są równość, wolność i solidarność. One stanowią ostateczne odniesienie podejmowanych praktyk, ich legitymizowania i krytykowania. W ich kontekście historiografia, jako nauka, realizuje swą wartość sterującą jaką jest dążenie do prawdy, bowiem w ramach podstawowych rozstrzygnięć kulturowych przyjmujemy, że prawdziwość, jako cecha opisu świata, jest nam potrzebna do skutecznego funkcjonowania w tymże<sup>4</sup>.

Owa prawdziwość zakłada bowiem konieczność konfrontacji opowieści z rzeczywistością, której dotyczy i korekty teje opowieści, kiedy rzeczywistość mówi jej „nie”. Nie mogę aspirować do prawdziwości opisu rzeczywistości minionej kiedy ignoruję opisy rzeczywistości będące materiałem dla mojej opowieści (źródła) oraz postępowanie krytyczne związane z ich rozpoznanem. Oznacza to, że nie traktuję z góry wszelkich wypowiedzi o świecie jako prawdziwych, tylko zakładam różnorodny ich stosunek do swojego przedmiotu (świata). W nauce historycznej realizowane jest to poprzez odwołanie do refleksji nad przedmiotem poznania oraz warsztatu badawczego. Na tym polega specyfika tej opowieści – powstaje ona w określony sposób, mający zapewnić jak najlepszą możliwość realizacji wartości sterującej – opowiedzenia o tym, jaka była miniona rzeczywistość (jak myśłano, aby możliwe było podejmowanie takich a nie innych działań).

Oprócz opowieści historiograficznej mamy rzecz jasna inne opowieści odnoszące się do rzeczywistości minionej – literaturę, sztuki wizualne, audialne, audio-wizualne. Pamiętajmy jednak, że ich odniesieniem nie jest opowiedzenie prawdy o rzeczywistości minionej, ale wypowiedzanie prawd innego rodzaju (często nie mniej ważnych). To wypowiedzenie określonego doświadczenia indywidualnego, które często może być podzielane przez innych, a owa prawda, w punkcie wyjścia indywidualna, staje się reprezentatywna dla większej grupy.

Kiedy zastanawiamy się nad tym, co powinno być przedmiotem zainteresowania historii historiografii musimy uważnie przyrzeć się konsekwencjom możliwych rozstrzygnięć. Możemy uznać za historiografię wszelką opowieść o przeszłości,

<sup>4</sup> Być może jesteśmy świadkami przemiany kulturowej polegającej na gruntownej redefinicji prawdy i jej znaczenia; być może jednak opowieść o tej redefinicji jest tylko zabiegiem manipulacyjnym.

dla nauki historycznej pozostawiając specyfikę ewentualnie gatunkową. Zniesiemy w ten sposób odniesienie do rzeczywistości zobiektywizowanej, istniejącej w inny niż subiektywnie, jednostkowo odczuwany sposób. Powiemy zatem niczym Wielki Klasyk: „Czucie i wiara silniej mówi do mnie/ Niż mędrca szkiełko i oko.” Nie jest celem niniejszej wypowiedzi oceniać słuszność tego wyboru. Pozwolę sobie jednak na zwrócenie uwagi na to, że jeśli źródłem opowieści przeciw-historii miałyby być przede wszystkim krzywdy, poczucie niesprawiedliwości etc., to opierałyby się one na negatywnych emocjach silnie łączących tych, którzy ich doświadczają, ale mało konstruktywnych dla scenariuszy przyszłości. Czy kiedy krzywdy zostaną naprawione, niesprawiedliwości zniesione, zapanuje równość, szczęście, sprawiedliwość? Kiedy krzywdy jednych zostaną naprawione, krzywdy innych powinny być zapomniane w imię nie burzenia powstałego pokoju i ładu? Czy możliwa jest przeciw-historia, która byłaby opowieścią radosną, zbudowaną na pozytywnych emocjach; tzn. taką która nie ukrywa i nie zaprzecza wyrządzonym krzywdom, nie próbuje ich usprawiedliwić „obiektywnymi warunkami”, ale która na mądrym stawieniu czoła zaistniałemu nieszczęściu, potrafi być opowieścią budującą teraźniejszość wspólnoty wokół wartości pozytywnych i potrafiącą ocalić nadzieję na jeszcze lepszą przyszłość?

## HISTORIOGRAFIA JAKO FORMA PRZECIW-HISTORII

Wyrażenie „przeciw-historia” – rozważane w oderwaniu od klasycznych sformułowań Michela Foucault – może również (obok znaczenia przywołanego wyżej) oznaczać wszelkie praktyki, których uświadamiany cel lub realne historyczne znaczenie wiążą się z przeciwstawieniem się skutkom faktycznie dokonanej w przeszłości realnej historii. Praktyka przeciw-historyczna w tym rozumieniu, dąży do zmiany (bądź skutkuje zmianą) przebiegu dotychczasowej historii, a tym samym do zmiany w dziejach.

Patronem tak rozumianej przeciw-historii mógłby być Walter Benjamin, który w *O pojęciu historii* wskazywał na możliwe retrospektywne oddziaływanie pewnego rodzaju praktyki politycznej (będącej jednocześnie praktyką poznawczą) na przeszłość. Nie tylko na obraz przeszłości, lecz na przeszłość samą. W rezultacie aktualnego czynu, spełniającego określone warunki, w tajemniczy sposób, zbawiana miałaby być sama przeszłość, a tym samym ulegałaby zmianie i został „naprawiony” przebieg minionej, dokonanej i zdawałoby się (z perspektywy wykluczającej postulowane przez Benjamina przemiany) nie mogącej być zmienioną przeszłości. Rozumiana w ten sposób przeciw-historia odwracałaby bieg realnej historii, byłaby „czesaniem pod włos” przebiegu



przeszłości, podnoszeniem jej z ruiny, w którą się zmieniała. Byłaby zatem realizacją pragnień Benjaminowskiego *Anioła historii*<sup>5</sup>.

Jednakże inspirowane rozważaniami Waltera Benjamina rozumienie przeciw-historii nie musi przyjmować mesjaniczno-eschatologicznej perspektywy tego myśliciela. Przeciw-historią moglibyśmy określić działanie, które odwraca bieg historii poprzez przeciwstawienie się oddziaływaniu skutków minionego przebiegu historii, a tym samym wpływa na przemianę obrazu przeszłości wynikającą z ingerencji zmieniającej determinowanie przyszłości przez przeszłość. Inny będzie obraz przeszłości, jeśli skutecznie zostanie przeprowadzona interwencja (to znaczy efektywnie zostanie podjęta praktyka przeciw-historyczna), która uniemożliwia realizację następstw przeszłości, jakie miałyby miejsce, gdyby nie podjęto owej interwencji. Przeciw-historia, w szkicowanym tu rozumieniu, zmienia bieg historii poprzez niedopuszczenie do realizacji skutków dotychczasowego przebiegu historii.

Rozumiana w ten sposób praktyka przeciw-historyczna może być realizowana przez poznanie historyczne. Historiografia staje się przeciw-historią, jeśli przyczynia się do przemiany biegu historii, modyfikując projekt przyszłości zawarty w dotychczasowej, dokonanej już przeszłości. W historiografii jako przeciw-historii nie chodzi tylko to, że prezentuje ona dotychczas nieznaną obraz przeszłości, lecz przede wszystkim o to, że ów obraz wpływa na przebieg dziejów promując zmianę w historii.

Wyjaśnienie tej funkcji historiograficznej przeciw-historii wymaga wzięcia pod uwagę pojęcia zapomnienia<sup>6</sup>. W historii (to jest w dziejach) wytwarzane jest poznanie historii (a więc swoista samowiedza historii), które posiada drugą stronę w postaci zapomnienia i wyparcia tych aspektów historii, które nie są uwzględnione w treściach samowiedzy historii. Niekoniecznie zapomnienie w historii musi być skutkiem działania woli zainteresowanej wprowadzaniem zapomnienia. Kryterium istnienia lub nieistnienia woli dążącej do zapomnienia pozwala na odróżnienie zapomnienia wprowadzonego celowo i zapomnienia pojawiającego się w sposób niekontrolowany przez żadnego interesariusza, zapomnienia będącego w tym drugim przypadku strukturalnie nieusuwalną składową historii.

Przykładem pierwszego rodzaju zapomnienia może być zapomnienie projektowane w ramach aktów zbrodni przeciwko życiu. Mordy na ludziach niejednokrotnie były dokonywane w ten sposób, żeby ich ofiary zostały skazane na zapomnienie, by pamięć o nich nie przetrwała. Wprowadzane przez sprawców zatarcie imienia ofiary skutkuje

<sup>5</sup> Zob. M. Bugajewski, *Brzemień przeszłości. Zło jako przedmiot interpretacji historycznej*, Poznań 2009, s. 128-157.

<sup>6</sup> Na temat mechanizmów zapomnienia, zob. P. Ricoeur, *Memory, History, Forgetting*, Chicago-London 2004, s. 68-92.

zapomnieniem, że ofiara kiedykolwiek istniała, że była częścią historii. Skazuje ją zatem na niebyt w sferze wyobrażeń o historii, towarzyszący rzeczywistemu uśmierceniu.

Drugi rodzaj zapomnienia jest związany z uzależnieniem samowiedzy historii od relacji władzy. Jak wiadomo dyskurs wyrażający historię pisany jest przez tych oraz o tych, którzy dominują nad innymi. Ci drudzy skazywani są na zapomnienie w ten sposób, że o nich się nie mówi, lub poprzez to, że widziani są z perspektywy dominujących. Przeciw-historyczne dyskursy przypominające i wyrażające zapomnianych ich własnym głosem ukazały już wiele grup i klas społecznych wcześniej poddanych stygmatyzacji wykluczenia z pamięci (przykładem: niewolnicy, ludy skolonizowane, chorzy, w szczególności na zaburzenia o charakterze psychicznym, chłopci, robotnicy, kobiety, dzieci, osoby o „nienormatywnej” orientacji seksualnej, przedstawiciele wykluczanych w określonych kontekstach historycznych grup etnicznych i religijnych). Zapewne katalog ten nie jest zamknięty i niejednokrotnie będziemy zaskoczeni uzasadnionymi (jak się okaże) roszczeniami dziś jeszcze nieznanymi, to znaczy nie rozpoznanych jako wyparte i zapomniane, grup lub klas wykluczonych z wiedzy o historii. Pod tym względem przyszłość nieuchronnie będzie zaskakująca. Historia wiedzy o przeszłości jest historią wyparcia i zapomnienia.

Oba rodzaje zapomnienia są projektami przyszłości, to znaczy przyszłej historii. Konstytuowana przez zapomnienie przestrzeń doświadczenia implikuje określone horyzonty przyszłości. W pierwszym przypadku, polegającym na zapomnieniu celowo wprowadzanym przez sprawców, przyszła historia jest projektowana jako należąca do dziedziców sprawców zbrodni, którzy mają być pozbawieni poczucia, że początek ich historycznego panowania wiąże się z przelaną krwią innych. Zasłona zapomnienia ma szczerze otulić początki historycznej linii dziedziczenia inicjowanej przez sprawców. Zapomnienie jest dodatkowo zasłonięte mitem chwały i wielkości inicjatorów przyszłej historii. Kult początków jest w ten sposób kultem niepamięci.

W przypadku drugiego rodzaju zapomnienia, polegającego na utrzymywaniu wyparcia zdominowanych z samowiedzy historii, projekt przyszłości oznacza powielenie w przyszłej historii ukształtowanych w przeszłości relacji władzy. Niewidoczni w reprezentacjach samowiedzy historii nie są widziani jako mogący w przyszłości odegrać znaczącą historyczną rolę. Zapomnienie projektuje ciągłość w przyszłej historii, która jest ciągłością władzy i podlegania jej. Zapomnienie projektowane przez władzę służy jej stabilizacji.

Oba rodzaje zapomnienia są szkodliwe historycznie i naganne etycznie. Historiografia, która zasługuje na miano przeciw-historii w przyjętym wyżej sensie, to znaczy historiografia przeciwstawiająca się formom zapomnienia dotychczasowej

samowiedzy historii, przyczynia się do naprawy przyszłej historii, która rzutuje na reprezentację przeszłości. W pierwszym przypadku, gdy historiograficzna przeciw-historia walczy z zapomnieniem wprowadzanym przez wolę sprawców zbrodni, nie pozwala na to, by sprawcy odnieśli zwycięstwo w przestrzeni kształtowania świadomości historycznej społeczeństw przyszłości. Przypominanie imion ofiar, ich losów, a także ich życia sprzed okresu prześladowań i eksterminacji, ponownie przyznaje im prawo do istnienia w wykładzie historii i podważa legitymizację dominacji historycznych następców sprawców. W drugim przypadku, to znaczy, gdy przeciw-historia przeciwstawia się zapomnieniu wykluczonych, przyczynia się do stworzenia możliwości innego rozkładu sił, relacji władzy i uznania form reprezentacji, takiego rozkładu, który umożliwiłby uzyskanie przez wykluczonych podmiotowej roli w historii.

Jeśli historia historiografii staje przed zadaniem selekcji i porządkowania badanego przez siebie materiału historiograficznego, podejmuje je z zamysłem wyboru tych dzieł i nurtów historiograficznych, które uznaje za wnoszące ważny wkład do rozwoju samowiedzy historii. Ale jaka wiedza historyczna wnosi ów ważny wkład? W świetle powyższych uwag, można wyartykułować kryterium selekcji i porządkowania materiału historiograficznego w ramach badań z zakresu historii historiografii, które domagałoby się wybierania tych dokonań historyków, które bądź przyczyniają się do utrzymywania zapomnienia w jego wyróżnionych formach, bądź – jako przeciw-historie – przyczyniają się do odsunięcia zasłony zapomnienia. Zorientowana w ten sposób historia historiografii ukazuje spory między tymi historykami, którzy są zainteresowani utrzymaniem historycznego *status quo*, i tymi, którzy pragną, by przyszłość była lepsza, niż przeszłość. Kryterium dotyczy zatem nie tylko kwestii epistemologicznych, lecz nade wszystko stosunku do idei poszukiwania form lepszego życia w przyszłości. Spór między tymi, którzy chcą kontynuować dotychczasową historię, i tymi, którzy w określonym zakresie występują przeciwko niej, jest również sporem o stosunek do ryzyka w historii. Nowe jest nieznanie i, niezależnie od zainwestowanej w nie nadziei i mocy przewidywającej odniesionych doń oczekiwań, nie wiadomo, co przyniesie.